

ZBIGNIEW RUDNICKI
ORCID 0000-0002-5238-0100

*Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
w Poznaniu*

SZKOŁA ŻYCIA. WEKTORY AKSJOLOGICZNE W „PAMIĘTNIKU” JANUSZA KORCZAKA

ABSTRACT. Rudnicki Zbigniew, *Szkoła życia. Wektory aksjologiczne w „Pamiętniku” Janusza Korczaka* [The School of Life. Axiological Vectors in Janusz Korczak's *Diary*]. *Studia Edukacyjne* no. 71, 2023, Poznań 2023, pp. 245-257. Adam Mickiewicz University Press. ISSN 1233-6688. Submitted: 18.01.2024. Accepted: 4.02.2024. DOI: 10.14746/se.2023.71.16

Humanity found itself once again in a deep crisis. Its political and ecological dimensions are most frequently recognized, and recently its ecological ones. This provokes fundamental questions and a search for adequate answers, especially in the subtle realm of spiritual matters, where we also find values. It seems necessary to reconsider the effort to reflect on rudimentary issues and to turn to classical texts. The profound thoughts of Janusz Korczak in the *Ghetto Diary*, his last, very personal, and multi-threaded work as the “Old Doctor”, appear to be an excellent source here.

Key words: *Ghetto Diary*, spirituality, contemporary threats, values, authenticity

Obraz Starego Doktora

Janusz Korczak, jego życie, dzieło, poglądy, ale też swoisty styl życia i oryginalność bycia są tym, co nieustannie przyciąga uwagę i prowokuje, by niezmiennie stawiać tę postać w centrum uwagi, tak profesjonalnych badaczy, jak i parających się tym tematem z czystej ciekawości i podziwu dla niego. Na rynku wydawniczym można znaleźć wiele pozycji książkowych, skierowanych do bardzo zróżnicowanego odbiorcy. Warto tutaj przypomnieć o pracach: Hanny Mortkowicz-Olczakowej (*Janusz Korczak*, Warszawa 1946) i jej córki Joanny Olczak-Roniker (*Korczak. Próba biografii*, Warszawa 2002), Aleksandra Lewina (*Korczak znany i nieznany*, Warszawa 1999), Igora Newerlego (*Żywe wiązanie*, Warszawa 1966), Idy Merżan (*Aby nie uległo zapomnieniu*,

Warszawa 1987). Trzeba również wspomnieć o publikacjach ks. Janusza Tarnowskiego, Ericha Dauzenrotha, czy Alicji Szlązakowej. Bywało nieraz, że styl tych opracowań (zapewne intencją autorów – co w pełni zrozumiałe – było przykucie uwagi potencjalnego czytelnika) można by było umieścić gdzieś między korczakolatrią a odbrazownictwem (Bocheński, 1989, s. 24). Sensowne więc wydaje się, aby rozpatrując „sprawę Korczaka”, kierować się cennym przesłaniem Józefa Mackiewicza, jednego z najważniejszych polskich pisarzy XX wieku, który zwykł powiadać, że „jedynie prawda jest ciekawa”. Po to, aby z należytą starannością i szacunkiem nakreślić obraz Starego Doktora, nie potrzeba stosowania pudrów, liftingów, czy nastrzykiwania. Liczne informacje, dokumenty, świadectwa zebrane w celu naszkicowania obrazu postaci są jak ślady pozostawione na płótnie po pociągnięciu pędzlem zamoczonym wcześniej w farbie. Te plamy kolorów pospołu tworzą obraz, impresję (*impresjo* z łac. odbicie, wrażenie), która choć chropawa i nieledwie odzwierciedlająca postać, to jednak postrzegana z odpowiedniej perspektywy może dawać oglądającemu wrażenie „wejścia” w prezentowaną postać. W roku 1999 ukazała się monumentalna praca Aleksandra Lewina, zatytułowana *Korczak znany i nieznan* (Lewin, 1999). Już sam tytuł prowokuje do większej refleksji. Czy czasami to „znany” nie oznacza, że postawiono mu pomniki, pod którymi oficjele polityczni i pedagogiczni składają kwiaty z okazji okrągłych rocznic. Znicze zgasną, kwiaty uschną, a oni wrócą za następne 10 lat (choć nie zawsze, bo 80. rocznica śmierci Janusza Korczaka, przypadająca w 2022 roku, przeszła jakby niepostrzeżenie, nie podkreślono znaczenia tego wydarzenia nawet podczas odbywających się wówczas wielkich spotkań środowisk akademickich pedagogów). Nasuwa się jeszcze jedno pytanie: czy przypadkiem Stary Doktor nie podzielił losów ptaków, które marły uwięzione w klatkach przez ptasznika i które ten, by zachować o nich wspomnienie, napychał je wata, wkładał zamiast oczu paciorki i ustawiał w klatkach tak, by sprawiały wrażenie, że są żywe (Korczak, *Koszałki...*, ss. 35-36). Aby nie zbudować kolejnego, przytłaczającego swą wielkością monolitu, ale wywołać u odbiorcy szczególnego rodzaju przyjaźń, warto przeczytać na nowo rozmowę Małego Księcia z Lisem, w trakcie której ten pierwszy dowiaduje się o tym, że

Oto mój sekret. Jest bardzo prosty. Dobrze widzi się tylko sercem. To co najważniejsze, jest niewidoczne dla oczu (de Saint-Exupery, 1996, s. 63).

Prodromy katastrofy i kondycja człowieka

Współczesna Europa 24 lutego 2022 roku nagle (choć groźne prodromy zapowiadające katastrofę raz po raz już wcześniej dawały o sobie znać)

obudziła się w innej niż dotąd, jakże niepożądaney rzeczywistości – Rosja napadła na Ukrainę. Pomruki bestii, która zdawała się od lat bezzębną, pozabawioną mocy działania; zdominowały uwagę wszystkich. Każdy moment w historii ma znaczenie, zwłaszcza dla tych, którzy w nim uczestniczą. Może to już czas, żeby zadać sobie pytanie o znaczenie i możliwe konsekwencje zachodzących obecnie procesów. Pytanie, gdzie jesteśmy i dokąd zmierzamy? Analitycy z elitarnego zespołu „Strategy and Future” uważają, że jeśli ktoś zadaje pytanie, gdzie i kiedy wybuchnie III wojna światowa, to odwołując się do doświadczeń II wojny, moment jej rozpoczęcia bywa różnie datowany: dla Czechów jest to 1938 rok, Sowieci wskazują czerwiec 1941, Amerykanie również 1941, tyle że grudzień, a Japończycy i Chińczycy wskazują na 1931 rok. Jacek Bartosiak twierdzi, że wielka wojna już wybuchła i toczy się na naszych oczach (Bartosiak, Zychowicz, 2021, s. 11). Wobec tego, co mamy robić? Zbroić się? Zacieśniać sojusze? Z pewnością tak. Ale co może zrobić ten jeden, konkretny Kowalski?

Znaleźliśmy się w takim momencie dziejów, gdzie w pełni uzasadnione wydaje się stawianie pytań fundamentalnych. W związku z możliwością zaistnienia katastrofy globalnej, słuszne, konieczne i na czasie staje się zadanie podjęcia wysiłku gruntownego namysłu nad kondycją człowieka, kultury i edukacji.

Podobna sytuacja miała miejsce 1 września 1939 roku, kiedy Niemcy napadli na Polskę. Życie wielu ludzi uległo gwałtownej przemianie. Trzeba było zweryfikować marzenia i plany. Konstancy Michalski, wybitny krakowski filozof, ofiara Sonderaktion Krakau i więzień obozu koncentracyjnego Sachsenhausen, w pierwszym, jaki się w ogóle ukazał, numerze miesięcznika „Znak”, w lipcu 1941 roku, opublikował artykuł, zatytułowany: „Dokąd idziemy”. Po czasie hekatombi wojennej, w rzeczywistości odradzania się na nowo życia, autor pisze wręcz o udręce wynikającej z konieczności pytania „dokąd”.

Pytanie „dokąd” prześladowało mnie, jak natrętne widmo w dniach naszej niedoli, prześladowało mnie w celi więziennej we Wrocławiu i księżym baraku w Sachsenhausen, prześladowało mnie w Krakowie, kiedy po powrocie dostrzegąłem, jak ukochane miasto wyludniało się z Polaków, a zaludniało wrogimi okupantami. Wyjeżdżając na głuchą wieś, zabrałem ze sobą trzy tylko książki: *Nowy Testament*, *Summę teologiczną św. Tomasza* i *Boską komedię* Dantego. Czytałem własnymi i obcymi oczyma te trzy dzieła, podkreślając ich teksty ołówkami wszelkich kolorów, by sobie jakoś systematycznie odpowiedzieć na pytanie: „dokąd idziemy” (Michalski, 1946, s. 5).

Posiłkując się namysłem filozofii Stagiryty, wskazuje na konieczność obecności entelechi usensawiającej dzieje. Sięgając do dorobku wielkiego biskupa z Hippony, pisze, że nie zewnętrzna katastrofa, lecz wewnętrzna słabość prowadzi według św. Augustyna państwa i narody do stopniowego ob-

umierania, a dalekość horyzontów daje im nowe siły rozwojowe (Michalski, 1946, s. 7).

Rzeczywistość wojny dotknęła tragicznie Janusza Korczaka i prowadzony przez niego Dom Sierot. Nagle trzeba było o wszystko zabiegać ze zdwojoną siłą i zaangażowaniem; dbać nie tylko o zdrowie i byt dzieci, ale także o ich bezpieczeństwo; stanąć „oko w oko” ze śmiercią. W tym trudnym czasie wojennej zawieruchy Stary Doktor tworzył swoje ostatnie dzieło – *Pamiętnik*.

Pamiętnik albo Dziennik z getta

Pamiętnik jest źródłem najbardziej intymnym, ujawniającym tajniki duszy Korczaka, prawdopodobnie ostatnim, obszernym tekstem pisany w ostatnich tygodniach jego życia. To tam zawarł całe swoje życie (Leociak, 2012, s. 292). Są w nim zamieszczone migawki z życia w getcie warszawskim, jest świadectwo codziennej mitręgi związanej z utrzymaniem Domu Sierot (walka o pokarm, tran, nieodebrane paczki). Autor daje w nim również upust swoim nastrojom i frustracjom. Na przykład, dyrektorkę Szpitala Dziecięcego im. Bersonów i Baumanów doktor Annę Braude-Hellerową nazywa wprost „histeryczną flądramą i leniem o mentalności pomywaczki szpitalnej” (Korczak, 1998, s. 34). Obecne są w nim rozważania dotyczące śmierci, samobójstwa, eutanazji. Zamieszczone także fragmenty zrywów modlitewnych. Język *Pamiętnika* jest szorstki, jakby niedbały. Jacek Leociak pisze, że mamy tutaj do czynienia z dziełem otwartym, formą niegotową, zmaconą czy kaleką – pełną nieciągłości, niezrealizowanych zapowiedzi, urwanych wątków.

Pamiętnik jest ostatnim zachowanym obszernym tekstem Janusza Korczaka. Pisany był w ostatnich tygodniach jego życia, poczynszy od maja 1942 roku. Ostatni zapis został sporządzony dzień przed deportacją 4 sierpnia. W momencie rozpoczęcia pisania autor zbliżał się do 64. roku życia. Znajdował się wówczas w bardzo złym stanie zdrowia. Miał problemy z pęcherzem moczowym, woda w płucach powodowała trudności w oddychaniu, cierpiał z powodu złamanego zęba, miał kłopot z chodzeniem, spowodowany obrzękiem stóp, doskwierał mu wrzód umiejscowiony w okolicy łopatki, a poza tym „zrosty, bóle, przepuklina”. Przyznaje się, że nie lubi pisać i sam sobie zadaje pytanie, jaki jest tego sens i komu to potrzebne. Zapis powstaje zwykle wcześniej rano, czasami wieczorem, może to robić tylko wówczas, kiedy dzieci śpią, ponieważ całe dnie przeznacza na zdobywanie środków na utrzymanie Domu Sierot. Notuje zazwyczaj leżąc w łóżku. W jego sypialni śpią również chore dzieci oraz cierpiący na anginę pectoris Henryk Azrylewicz. W powietrzu unosi się zapach amoniaku, pochodzący od wiader z moczem znajdujących się w sypialniach dzieci. Korczak pisze w rękopisie, posługując

się ołówkiem obustronnie zaostrzonym, czasami korzysta z wiecznego pióra, które kiedyś otrzymał w prezencie. Światło (ale też i zapach) daje lampka karbidowa. Podczas nocy spędzonych na pisaniu pokrzepia się wódką oraz napojem sporządzonym z fusów kawy prawdziwej, posłodzonym sztucznym miodem.

Natchnienie daje mi pięć kieliszków spirytusu pół na pół z gorącą wodą. Po czym idzie rozkoszne uczucie znużenia bez bólu, bo blizna się nie liczy i nóg ciągnięcie się nie liczy, i nawet ból oczu i pieczenie noszyny się nie liczy. Natchnienie daje mi świadomość, że oto leżę w łóżku i tak aż do rana, a więc dwanaście godzin normalnej pracy płuc, serca i myśli po pracowitym dniu. W ustach smak kapusty kwaszonej i czosnku, i karmelka, który dla smaku umieściłem w kieliszku. Epikurejczyk. Ba! Dwie łyżki od herbaty fusów prawdziwej kawy z miodem sztucznym (Korczak, 1998, s. 36).

Rękopis w ciągu dnia jest przepisywany na maszynie do pisania przez Henryka Azrylewicza. Po jego śmierci, która ma miejsce 22 lipca, pracę tę wykonuje Misza Wróblewski. Wydruk z oszczędności jest sporządzany dwustronnie na papierze przebitkowym, który stanowił materiał bardzo marnej jakości. Był tak cienki, że tekst przebijał na drugą stronę. Przeważnie był wykorzystywany do tworzenia kopii dokumentów.

Finis coronat opus

Sięgając do Korczakowskiego *Pamiętnika*, nie spodziewajmy się gotowych życiowych recept, wywodów mieszczących się w modnej dziś regule „know how”. To nie jest ten typ literatury pedagogicznej. Przy okazji warto zauważyć, że cała twórczość (nie chodzi o twórczość *stricte* literacką) pozbawiona jest sznytu charakterystycznego dla piśmiennictwa naukowego. Nie ma tam akademickich wywodów, rzadko następuje definiowanie pojęć. Jest swego rodzaju *haggada*, sokratejskie prowadzenie, a właściwie współpodążanie z czytelnikiem w kierunku prawdy.

Przywołanie maksymy *finis coronat opus* (z łac. koniec wieńczy dzieło) w przypadku zapisu *Pamiętnika* może wydawać się niewłaściwe. Ale czy aby na pewno? Kierując się dyscypliną kultury skuteczności i bogatego uzysku, Korczakowskie „finis” wydaje się „mało udane”. 30 lat życia poświęcone sprawie dziecka (licząc tylko od momentu powstania Domu Sierot), zakończone w bydłym wagonie odprawianym z Umschlagplatz w południe 5 sierpnia 1942 roku do obozu zagłady w Treblince. Opisy heroicznego, posągowego obrazu drogi Starego Doktora z ostatniej siedziby Domu Sierot przy Śliskiej nie wytrzymuje próby wobec świadectw obserwatorów przemarszu 239 wychowanków i personelu na plac przeładunkowy. Przykładem jest relacja Władysława Szpilmana, według której

Stary Doktor podązał na Umschlagplatz niosąc na rękach dwoje małych dzieci, maszerujący śpiewali chórem, przygrywał im idący na przedzie chłopiec, który grał na skrzypcach, natomiast Korczak żartobliwie zagadywał do wychowanków (Szpilman, 2001, ss. 91-92).

Podobne w tonie jest świadectwo Nachuma Remby, sekretarza Gminy Żydowskiej w Warszawie, według którego

dzieci szły na śmierć z godnością, ciskając barbarzyńcom spojrzenia pełne pogardy (...). Nawet służba porządkowa stanęła na baczność i salutowała (Ringelblum, 1983, s. 607).

Jednak opisem najbardziej prawdopodobnym i wiarygodnym wydaje się świadectwo przedstawione przez Marka Rudnickiego, naocznego obserwatora tamtego wydarzenia, według którego

Atmosferę przenikał jakiś ogromny bezwład, automatyzm, apatia. Nie było widocznego poruszenia, że to Korczak idzie, nie było salutowania (...) na pewno nie było interwencji posłańców Judenratu – nikt do Korczaka nie podszedł. Nie było gestów, nie było śpiewu, nie było dumnie podniesionych głów, nie pamiętam czy niósł ktoś sztandar Domu Sierot, mówią, że tak. Była straszliwa, zmęczona cisza. Korczak włókł nogę za nogą, jakiś skurczony, mamlął coś od czasu do czasu do siebie (...) wydawało mi się, że słyszałem, że mamrocze słowo „dlaczego” (...) Nie były to chwile filozoficznych refleksji: to były chwile tępej, milczącej rozpaczki bez granic; już bez pytań, na które nie ma odpowiedzi (Rudnicki, 1988).

Powyższe wyznanie wydaje się dowodzić autentyczności Korczakowego wyznania zawartego w ostatnim wpisie *Pamiętnika*:

Udział mój w wojnie japońskiej. Porażka – klęska. W wojnie europejskiej. Porażka – klęska. W wojnie światowej... Nie wiem, jak czuje i czym czuje się żołnierz armii zwycięskiej (Korczak, 1998, s. 87).

Ostatnie słowa zwykle traktowane są jak testament. Zapisujący je chce pozostawić po sobie jakiś istotny przekaz, coś co jest ważne. Oczywiście, zapis *Pamiętnika* nie jest przykładem wypowiedzi zanotowanej przez kogoś, kto leżałby na łożu śmierci i chciał potomnym pozostawić jakieś istotne przesłanie. Zapis powstał „w biegu życia”. Nie ma tam nic, co można by uznać jako wyraźne wskazanie na to „jak?”. *Pamiętnik* należy czytać zarówno „wprost”, jak i „między wersami”. Ten tekst jest materiałem do gruntownej refleksji na polu antropologii filozoficznej i filozofii wychowania dlatego, że dotyka spraw fundamentalnych. Sytuacja egzystencjonalnego ogołocenia autora sprawia, że jego treścią są sprawy najważniejsze. Perspektywa postrzegania nabiera przejrzystości w sytuacji granicznej, kiedy człowiek przeżywa rozdarcie, trwogę i tragiczność losu. To wówczas ma możliwość doświadczenia autentyczności swej istoty. Karl Jaspers pisał, że

(...) przeżywać sytuacje graniczne i egzystować to jedno i to samo (Jaspers, 1973, s. 204).

Zwi Kolitz pisząc swoisty apokryf, w którym zawarł wyjątkowe testimonium tysięcy ofiar powstania w getcie warszawskim, posłużył się wykreowaną postacią – medium, żeby pokazać okrucieństwo i dotknąć głębokich pokładów ludzkiej egzystencji, z pozycji których rysuje się zakryty dotąd obraz rzeczywistości.

Teraz, kiedy jestem w stanie patrzeć na życie i świat z tej szczególnie jasnej perspektywy, jaka dana jest człowiekowi w tych rzadkich chwilach, gdy staje w obliczu śmierci... (Kolitz, 2007, s. 34).

Nie sposób w tak krótkim tekście wyłuszczyć wszystkie interesujące wątki, ale można spróbować, aby w centrum uwagi pozostawić kilka spraw, które są dużej wagi.

Po pierwsze, kwestia określenia tego, co istotne. Już na pierwszych stronach *Pamiętnika* mamy okazję być świadkami ujawnienia principiów. Jest to skierowanie ku fundamentom, ku źródłom. Dobrze to prezentuje metafora dokopywania się do źródła.

- Boże dopomóż, dziaduniu! Co zamierzasz? Widzisz przecie. Szukam podziemnych źródeł, czysty, chłodny żywiol wody odgarniam i rozgarniam wspomnienia.

- Pomóc Ci?

- O nie kochanie ty moje, każdy to musi sam. Nikt nie pospieszy z wyręką ani nie zastąpi. Wszystko inne razem. Jeśli zaufasz mi jeszcze i nie ważysz lekce, tę ostatnią moją robotę ja sam (Korczak, 1998, s. 12).

Kiedy sięgniemy po łacińskie odpowiedniki „źródła”, wydają się one stosowne, by zrozumieć intencje autora, bo „fons” to miejsce wypływania wody na powierzchnię ziemi, „radix” – korzeń, rdzeń, ród, to co jest przyczyną czegoś, skąd coś pochodzi, „origo” – rodowód, geneza, pochodzenie, przyczyna, wreszcie „principium” oznacza początek, rozpoczęcie (Kraśkowska, 2015, s. 98).

Pamiętnik, mimo jego znaczenia tak literackiego, jak i pedagogicznego, jest tekstem paradoksalnie mało znanym. Dlaczego „paradoksalnie”, dlatego że jeśli kogoś bardzo cenimy – a tak, przynajmniej, sprawa ma się z pedagogami wskazującymi na ważność Janusza Korczaka – to przedmiotem naszej szczególnej uwagi i wnikliwego zgłębiania powinno być to, co pozostawił po sobie na „mecie”. W rzeczywistości jest inaczej. Wielokrotnie w ciągu ostatnich dwudziestu kilku lat, w formie quizowej zadawałem studentom pytania dotyczące znajomości dzieł Janusza Korczaka (dodam, że pytanie to było zazwyczaj kierowane do „finalistów”, tzn. studentów na ostatnim semestrze

studiów magisterskich – bo z takimi mam rokrocznie zajęcia). Niekwestionowanym liderem odpowiedzi jest *Król Maciuś I*, potem wymieniane jest *Prawo dziecka do szacunku*, niekiedy bywa zgłaszane *Jak kochać dziecko* (ale ze względu na objętość, jestem powściągliwy co do wiarygodności tej deklaracji). Sporadycznie wskazywane są *Prawidła życia*. Nigdy natomiast nie zdarzyło się, żeby ktoś wymienił *Pamiętnik*. Powiem więcej, 10 lat temu, po moim wystąpieniu na konferencji, kiedy wygłaszałem referat na temat *Pamiętnika*, po moim powrocie na miejsce, pewien bardzo ważny profesor pedagogiki zadał mi szeptem pytanie: „Panie Zbyszku, a co to jest ten *Pamiętnik*?”. Kiedy usłyszał moją odpowiedź, stwierdził: „Będę musiał to przeczytać”. Czy przeczytał? Nie ośmielię się dziś zapytać.

Pamiętnik jako zasób praktycznych „podpowiedzi”?

Pewna część pedagogów w doskonaleniu zawodowym kieruje się niezadko doborem lektur opartych na kryterium użyteczności. Stąd, nie może dziwić, że chcieliby z lektury *Pamiętnika* zaczerpnąć jakieś wskazówki wychowawcze, mówiące „wprost” i „jak”, a niestety będą jego lekturą srodze zawiedzeni. Taka reakcja jest prawdopodobnie efektem zanurzenia w otmętach

(...) kultury apoteozującej płynność i przemijanie i lekce sobie ważącej wszystko to, co do natychmiastowego spożycia się nie nadaje (Bauman, 2001).

W przestrzeni działań edukacyjnych w ostatnich latach ma miejsce operacja polegająca na redukcji złożoności aksjologicznej, antropologicznej, czy (o czym zbyt często się milczy) eliminacji duchowości. W dobie dominacji kultury „fast” i „instant”, nie ma czasu na debatowanie o zawiłościach takiej materii. Dla wielu słuszne wydaje się przybranie jakiegoś emblematu, zamieszczenie na portalu społecznościowym w tle zdjęcia profilowego takiego symbolu, takich barw, takiego hasła, które pozwala zidentyfikować autora jako osobę kroczącą w awangardzie aktualnie zdefiniowanego postępu. A co na to Korczak? Czy coś podpowie? Warto w tym miejscu przywołać fragment ze wstępu do *Prawideł życia*:

Aż raz powiedział chłopiec:

– Dużo zmartwień mamy dlatego, że nie znamy prawideł życia. Czasem dorośli wytłumaczają spokojnie, często gniewają się. Nieprzyjemne, gdy się gniewają. I zrozumieć trudno. I zapytać nie można. I przychodzą do głowy różne przeciwne myśli. Tak właśnie powiedział chłopiec: „Przychodzą do głowy różne przeciwne myśli”.

Wziąłem kartkę papieru i napisałem: *Prawidła życia* (Korczak, 1988, s. 5).

Kto czytał tę kilkudziesięciostronicową książeczkę, ten wie, że autor nie dokonuje tam precyzyjnej, klarownej prezentacji zasad/reguł/prawideł. Tylko oświetla refleksją różne obszary rzeczywistości, by budzić wrażliwość czytelnika na prawdę, piękno i dobro, które należy odkryć w różnych sytuacjach życiowych i wychowawczych w każdym człowieku. Dotyczyć to powinno zwłaszcza tego, który jest najbardziej bezradny i bezbronny.

W *Pamiętniku* Korczak nie porusza wprost problemu szkoły. Ta instytucja w jego pracy wychowawczej była traktowana tak, jak być traktowana powinna, to znaczy jako *instrumentum laboris*, czyli narzędzie robocze, które może i powinno służyć człowiekowi (zwłaszcza młodemu) w jego rozwoju. Ale może też ten przyrząd zostać niewłaściwie użyty i stać się inhibitorem rozwoju oraz zawalidrogą na drodze życia. Tak, jak na przykład nóż, który jeśli użyć go w kuchni, może posłużyć do pokrojenia chleba, ale równie skuteczny może się okazać jako narzędzie zbrodni, kiedy wbijemy go komuś w trzewia.

Warto przywołać kilka fragmentów *Pamiętnika*, które mają w sobie potencjał korygujący, sanacyjny i mogący oświetlić drogę tym, którzy parają się dziełem wychowania. Korczak z ironią pod koniec pierwszej części, w zapisie datowanym na 26 czerwca, pisze o pewnym osobliwym pojmowaniu kształcenia:

Trzeba zapelnąć czas, trzeba dać im zajęcie, trzeba życiu nadać cel.

„Zna trzy języki”.

„Uczy się języka”.

„Zna pięć języków”.

Oto dwie liczne grupy dzieci zrzekają się zabawy, łatwych książek, rozmów z rówieśnikami. Dobrowolna nauka hebrajskiego języka. Kiedy młodsza grupa skończyła swoją godzinę, jeden zdziwił się głośno:

– Już? Już godzina?

Tak po rosyjsku: „da”, po niemiecku: „ja”, po francusku: „uj”, po angielsku: „jes”, po hebrajsku: „ken”. Nie jedno, ale trzy życia zapelnisz (Korczak, 1998, s. 62).

W innym miejscu natomiast brutalnie stwierdza:

A kariera człowieka, jeśli zważył sumiennie, wątpliwa, bardzo wątpliwa (Korczak, 1998, s. 16).

Nabiera to szczególnego znaczenia dziś, kiedy jak zauważył Stefan Chwin:

Niepisany dogmatem dzisiejszej szkoły jest wychowanie do sukcesu (...) Założenie, że wszystko można wynegocjować, wydebatować, wydyskutować, jest niezgodne z realną rzeczywistością. Jak przygotować ludzi do życia w przestrzeni konfliktu? (...) Kultura nastawiona na „edukację dla sukcesu” uczy żyć w kłamstwie. Zmusza do udawania człowieka sukcesu, zmusza do wstydu, niespełnienia (Chwin, 2001).

A co z tymi, co nie uzyskają sukcesu według współczesnych wyobrażeń? Na przemiał? Damian Jankowski z Zespołu Laboratorium Więzi, publicysta młodego pokolenia, podpowiada praktykowanie innej postawy.

Może zatem ostatecznie chodziło o to, by dreptać na własnych warunkach? Jak również, by odpuszczać, by zgodzić się na pewnego rodzaju kłujące niespełnienie: na to, że życie wszystkim nam ucieka między palcami; że wieczorami zadowoleni z siebie bądź nie, i tak po cichu gaśniemy; że w osobistych notesach odnotowujemy kolejne straty; że nasze życiowe CV nigdy nie będzie w pełni satysfakcjonujące, a ręce okażą się na koniec puste (Jankowski, *W moim własnym...*, wiez.pl).

W innym miejscu możemy przeczytać, że Korczak zamierza napisać (jeśli zdąży) apologię wszy. Może się to wydawać absurdalne.

Ułożyłem krótką powiastkę o wróblach, które lat dwadzieścia karmiłem. Postanowiłem sobie za zadanie zrehabilitować małych złodziejasków. Ale kto wejrzy na uposłedzenie wszy? Kto jeśli nie ja? Kto wystąpi, kto będzie miał odwagę wystąpić w jej obronie (Korczak, 1998, s. 17).

Aby zrozumieć, o co mogło chodzić Korczakowi, trzeba sięgnąć do *Prawa dziecka do szacunku*, gdzie już w pierwszym zdaniu ujawnia obowiązującą logikę dominacji silnego nad słabym.

Od zarania wzrastamy w poczuciu, że większe – ważniejsze od małego... Szacunek i podziw budzi to, co duże, więcej zajmuje miejsca wielki czyn, wielki człowiek. Dziecko małe, lekkie, mniej go jest (Korczak, 2017a, s. 7).

W zbiorowym imaginariu utrwalił się mit Korczaka – dobrotliwego starszego pana, zawsze przyjaznego każdemu stworzeniu. Hanna Rudniańska, która go poznała będąc jeszcze dzieckiem, wspominała:

Jak trzeba było, to się gniewał, potrafił za włosy pociągnąć, czy za ucho, czy groźnie coś powiedzieć... (Rudniańska, 2005, s. 36).

Trzeba zaznaczyć, że nie chodzi tutaj o działania odbrązowiające, lecz ukazanie Korczaka jako osoby wyrazistej, z krwi i kości; osoby, która jak było trzeba szła na zwanie.

Ja nieco inaczej. Zawsze tam, gdzie łatwo o guzy i sińce (Korczak, 1998, s. 14),

a kilka wersetów dalej

wódkę piłem, owszem, nie raz na kartę stawiałem życie, niezmięty papierek (Korczak, 1998, s. 14).

Godny naśladowania jest podziw oraz szacunek dla wyjątkowości, tajemnicy i niepowtarzalności życia każdego człowieka.

Każda godzina – to gruby zeszyt, to godzina czytania (...). Musisz czytać cały dzień, żeby zrozumieć jako tako mój dzień. Tydzień za tydzień, rok za rok. A my chcemy w ciągu kilku godzin, kosztem swoich kilku godzin, przeżyć całe długie życie. Nie ma tak dobrze. Poznasz w niewyraźnym skrócie, w niedbałym szkicu (Korczak, 1998, s. 62).

Dla Korczaka całe ludzkie życie było interesujące i godne akceptacji. W tym integralnym postrzeganiu obok miejsca na satysfakcję i spełnienie, było też miejsce na gorycz, porażkę i niezrozumienie.

Życie moje było trudne, ale ciekawe. O takie właśnie prosiłem Boga w młodości. „Daj mi, Boże, ciężkie życie, ale piękne, bogate, górne” (Korczak, 1998, s. 71).

Czy w innym miejscu pisze:

Ciężka to rzecz urodzić się i uczyć żyć (Korczak, 1998, s. 71).

Korczak nie unikał spraw trudnych, o których pisał

Są zagadnienia, które jak krwawe lachmany, leżą w poprzek chodnika. Ludzie przechodzą na drugą stronę ulicy, bądź odwracają głowę, żeby nie widzieć (Korczak, 1998, s. 70).

Do takich zagadnień zaliczyć można śmierć i cierpienie. W związku z tym Korczak wyraźnie ostrzegał

Kto opisuje cudzy ból, jakby okradał, żerował na nieszczęściu, jakby mu było mało tego co jest (Korczak, 1998, s. 35).

A na następnej stronie dodaje

Z niczym nie zżywa się człowiek łatwiej niż z cudzym nieszczęściem (Korczak, 1998, s. 36).

Co „pozostało z Korczaka”

Na koniec warto zadać pytanie: Cóż po Korczaku w tym czasie? Czy światło płynące z *Pamiętnika* na coś się dziś nada? Jeśli by sprawy postawić jasno, szczerze i dobitnie: czy zmieściłby się on ze swoim wychowawczym maksymalizmem we współczesnym systemie oświaty? Bo choć sam o sobie mówił, cytując swoją babcię, że jest bez ambicji, to poprzeczkę zawiesił bardzo wysoko. Wyobraźmy sobie, że gdyby tak chciał się dziś zatrudnić, tak incognito, w jakiejś placówce oświatowej, czy nie przydarzyłoby mu się to, o czym pisał *Ojciec Malachiasz* (Tadeusz Żychniewicz)

Gdy czytam to, co Korczak pisał o wychowaniu, zaczynam się obawiać, że imprezy można organizować, lecz ten człowiek nie dostałby posady w żadnym zakładzie wychowawczym. I nie ma szkoły, która ścierpiałaby go w swoim gronie pedagogicznym (...) Powiedzmy sobie szczerze: żaden zakład i żadna szkoła nie puściłaby go przez próg (Żychniewicz, 1987, s. 240).

Korczak nie uważał się za pedagoga

„niechaj Bóg nas strzeże od pedagogów i pedantów” – mawiał – „to oni bowiem demoralizują młodzież” (Żychniewicz, 1987, s. 240).

W *Pamiętniku* natomiast dosadnie stwierdza:

Stare nianie i murarze – częstokroć lepsi pedagodzy niż dyplomowana psychotechniczka (Korczak, 1998, s. 30).

Żeby jednak zakończyć optymistyczną i zarazem pożyteczną frazę, która niechaj usprawiedliwi i uzasadni konieczność obecności życiodajnych impulsów płynących z dorobku wielkich naszych poprzedników, warto przywołać fragment książki George’a Steinera *Nauki mistrzów*:

Nauka jest zbawieniem: kiedy człowiek staje na tamtym świecie, pytają go: „kto był twoim nauczycielem i czego się od niego nauczyłeś?” (Steiner, 2007, s. 163).

Gabriel Liceanu, współczesny filozof rumuński, uczeń Constantina Noiki, przywołuje stanowisko swego mistrza, który namawiał swoich seminarzystów, by podejmowali wysiłek przestudiowania najwybitniejszych dzieł wielkich mistrzów. Jako tego, którego pominąć nie sposób wskazywał Stagirytę

Musisz zabrać się na serio do czytania tego, bo jego problematyki w żaden sposób nie ominiesz. Wszyscy wielcy od tego zaczęli, nieważne, dokąd później dotarli (Liceanu, 2001, s. 63).

Stary Doktor w artykule *Kasta autorytetów* opublikowanym w „Szkołe Specjalnej” radzi wychowawcom zmagającym się z codziennymi problemami

(...) by zachować pogodę ducha, by łagodzić, koić, godzić, wybaczać, nie wyzbyć się uśmiechu ku życiu i człowiekowi (...) trzeba dostrzec i bodaj podtrzymywać iskry, gdy nie można rozniecić (w płomień) (Korczak, 2017b, ss. 137-138).

Wkład autorów

Autor deklaruje samodzielny wkład w powstanie pracy.

REFERENCES

Opracowania

- Bauman, Z. (2001). *Życie do natychmiastowego użytku*. „Gazeta Wyborcza”, 287
- Bartosiak, J., Zychowicz, P. (2021). *Nadchodzi III wojna światowa. Czy Ameryka porzuci Polskę na pastwę Rosji?* Poznań
- Bocheński, O.I.M. (1989). *O patriotyzmie*. Warszawa
- Chwin, S. (2001). *Tyrania optymizmu*. „Rzeczpospolita. Plus Minus”, 28
- De Saint-Exupery, A. (1996). *Mały Księżę*. Warszawa
- Jaspers, K. (1973). *Philosophie*, t. 2. Munchen
- Kolitz, Z. (2007). *Josela Rakowela rozmowa z Bogiem*. Kraków
- Korczak, J. (1988). *Prawidła Życia*. Warszawa
- Korczak, J. (1998). *Pamiętnik*. Wrocław
- Korczak, J. (2017a). *Prawo dziecka do szacunku*, Warszawa
- Korczak, J. (2017b). *Teoria a praktyka. Artykuły pedagogiczne 1919-1939*. Warszawa
- Kraskowska, E. (2015). *Źródło*. „Forum Poetyki”, jesień
- Leociak, J. (2012). *Postówie*. W: Janusz Korczak, *Pamiętnik i inne pisma z getta*. Warszawa
- Lewin, A. (1999). *Korczak znany i nieznan*. Warszawa
- Liceanu, G. (2001). *Dziennik z Paltinisu. Pajdeja jako model w kulturze humanistycznej*. Sejny
- Michalski, K. (1946). *Dokąd idziemy*. Znak, 1
- Ringelblum, E. (1983). *Kronika getta warszawskiego. Wrzesień 1939 – styczeń 1943*. Warszawa
- Rudniańska, H. (2005). *Korczak, Tokarzewski i my*. Kraków
- Rudnicki, M. (1988). *Ostatnia droga Janusza Korczaka*. „Tygodnik Powszechny”, 45
- Steiner, G. (2007). *Nauki mistrzów*. Poznań
- Szpilman, W. (2001). *Pianista. Warszawskie wspomnienia 1939-1945. Wstęp i opracowanie Andrzej Szpilman*. Kraków
- Żychniewicz, T. (1987). *Żywoty*, tom 1. Kalwaria Zebrzydowska

Źródła internetowe

- Jankowski, D., *W moim własnym cieniu, czyli o sztuce rezygnacji*, wiez.pl [dostęp: 02.03.2024]
- Korczak, J. *Koszalki Opatki*, wolnelektury.pl [dostęp: 04.03.2024]